

Chcesz pomóc żebrakowi? Odwróć wzrok

19 sierpnia 2018

Zjawisko żebractwa w wielkich miastach od lat budzi kontrowersje.



Opinia publiczna jest podzielona pomiędzy zwolenników wspierania żebrzących choćby symboliczną złotówką a zadeklarowanych przeciwników tego procederu, potępiających zarówno żebraków jak i osoby, które ich wspierają. Oprócz narkomanów z mętym spojrzeniem, którzy rozdrapują strupy na rękach i nogach, żeby wzbudzić większe współczucie – czy też odrazę, która spowoduje, że ludzie rzucą w ich kierunku monetą i szybko odejdą, rumuńskich dzieci, zmuszanych do szturchania przechodniów plastikowym kubeczkim na pieniądze, często w tramwajach i autobusach, przy natarczywym akompaniamencie akordeonu, w Gdańsku „pracuje” pokaźna grupa żebraków, którzy kuleją lub trzęsą się od 8.00-16.00 – a potem ich stan się nagle poprawia i znikają, wolni od swych dolegliwości aż do następnego poranka.

Żebracy z głównych ulic Gdańska są znani mieszkańcom z tego, że po zakończeniu „zmiany” widuje się ich w towarzystwie

bardziej niż przyzwoicie ubranej rodziny, wsiadających do luksusowych samochodów. Z reguły ich liczba rośnie w trakcie sezonu turystycznego, zwłaszcza Jarmarku Św. Dominika.

Gdańsk w odpowiedzi na pogarszającą się sytuację na ulicach, rozpoczął kampanię edukacyjną, mającą uświadomić społeczeństwu jak faktycznie a nie tylko doraźnie pomóc osobom żebrzącym. Rozdawane są ulotki, na których znajdują się m.in. numery telefonów do właściwych instytucji, wzmożono także patrołowanie ulic przez Straż Miejską w okresie letnim.

Pracownica Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdańsku, pragnąca zachować anonimowość, powiedziała Sputnikowi:

– Prawda jest taka, że wielu żebrzących na ulicach ma uprawnienia do zasiłku, bądź emerytury. Istnieje również rządowy program dożywiania na lata 2014-2020. Obejmuje on zarówno pomoc pieniężną, jak i darmowe posiłki (np. dla dzieci – nie muszą one nawet spełniać kryterium dochodowego, które i tak jest bardzo niskie, wynosi 684 zł na członka rodziny i 813 zł na osobę samotną). Więc nikt w Polsce nie musi żebrać, aby „mieć na chleb”. Nie należy pod żadnym pozorem wspierać żebractwa.”

Szczególną uwagę należy zwrócić na żebractwo dzieci. Często są one przymuszane do proszenia na ulicy o pieniądze, które później przeznaczane są na przykład na używki, albo – w przypadku gromadzenia większych sum, na przykład na sprzęty RTV. Bardzo, bardzo rzadko wydawane są zgodnie z tym, co żebrzący deklaruje. Niektórzy dają radę miesięcznie wyżebrać niezłą pensję, nawet do 2,5 tys. zł. Tak jest łatwiej, niż iść do pracy, albo żyć tylko z zasiłków. Pamiętajmy, że żebractwo jest wykroczeniem i jako takie podlega karze. Nie jest natomiast żebractwem prezentowanie publicznie swoich umiejętności – na przykład gra na instrumencie albo malowanie portretów.

Jednak niewiele osób spośród żebrzących decyduje się na

cokolwiek innego, niż gra na litości i apelowanie do miłosiernej strony natury przechodniów, ewentualnie wzbudzanie odrazy na tyle silnej, by ludzie chcieli jak najszybciej „pozbyć się” takiej osoby z pola widzenia, choćby za pieniądze.

– Pani kochana, to jest prawdziwa zaraza – właścicielka jednej z knajpek w Śródmieściu, chcąc zachować anonimowość, nie kryje irytacji – jak tylko pojawia się więcej ludzi na ulicach, turystów, te brudasy zaraz zaczynają ich oblegać, płoszą turystów, którzy przychodzą wypić piwko w ogródku, stają nad nimi i zaczynają swoje śpiewki o chorobach i daj, panie, daj. A ludzie wiadomo, zaraz się robią nerwowi, bo raz, że towarzystwo takiego śmierdziela nie poprawia apetytu, a jeszcze nie wiadomo, czy któryś torebki nie wyrwie. Nieraz kogoś zwyzywali albo napluli do talerza, jak nie dostali kilku złotych. Straż Miejska? Owszem, przyjadą, ale po czasie. A żebracy odejdą, ale wrócą jak bumerang. Ja im kilka razy nawet proponowałam jedzenie na wynos, przecież w kuchni się coś zawsze znajdzie, byle nie nagabywali klientów. Gdzie tam! Oni jedzenia nie chcą, przychodzą po kasę.

Zapytałam Katarzynę, wolontariuszkę, która od lat angażuje się w akcje pomocy osobom żebrzącym na ulicach, jak ocenia pomysł walki z żebractwem:

– Ten problem zdecydowanie wymaga zmiany myślenia i rzeczowego, rozsądnego podejścia do osób żebrzących. Na pewno warto edukować społeczeństwo, w którym starsi ludzie wciąż uważają, że jałmużna to dobry uczynek. Prawda jest taka, że gdy chodzi o ludzi uzależnionych od alkoholu lub narkotyków, albo w przypadku żebrzących dzieci, wspieranie ich finansowo bardziej ich krzywdzi, niż wspiera.

– Ludzie, którzy od lat żyją na ulicy, to najtrudniejsza grupa do wyciągnięcia z bezdomności, bo tak głęboko wsiąkli w klimat uliczny, że z reguły nie chcą nawet słyszeć o możliwości zmiany. Oni oczekują pomocy doraźnej, kupienia burgera w

McDonaldzie albo dołożenia na tanie wino. Czy warto dawać im pieniądze? To oczywiście indywidualna decyzja każdego człowieka, ale warto sobie uświadomić, że w ten sposób nie pomożemy – żaden nominał nic w tej sytuacji nie zmienia, po prostu można za to kupić więcej alkoholu i pić dłużej. Co najwyżej my ze sobą poczuujemy się przez chwilę lepiej – mówi Katarzyna.

W tym roku Straż Miejska w Gdańsku w sprawie żebraków i osób bezdomnych interweniowała co najmniej 1000 razy, jednak skutki tych interwencji nie wpłynęły drastycznie na zmianę statystyk żebractwa.

Nie ulega wątpliwości, że w tej kwestii potrzeba konsekwentnych działań i pozostaje mieć nadzieję, że Gdańsk nie tylko poradzi sobie z problemem żebractwa na ulicach, ale też wyznaczy kierunek dla kolejnych miast.

Autorstwo: Aleksandra Bełdowicz

Zdjęcie: [eflon](#) (CC BY 2.0)

Źródło: pl.SputnikNews.com